

Z

SERIA: KONSPEKTY REKOLEKCYJNE

6

**SIEDMIODNIOWE REKOLEKCJE FORMACYJNO-WARSZTATOWE
STOPIEŃ DRUGI: ANANIASZ**

**Do wykorzystania w małych
grupach w ciągu roku**

**Pełna wesja w wydaniu
książkowym**

DZIEŃ DRUGI

D. Budowanie wspólnoty

a. Kościół Ciałem Chrystusa

Raz po raz w historii pojawiają się przejawy dążeń do „religii osobistej”, która nie prowadzi do powstania wspólnoty wyznaniowej. Również dziś chrześcijaństwo postrzegane jest jako wtórny związek tych, którzy przez wiarę w Chrystusa uzyskali zbawienie jako jednostki, a Kościół tworzą wtórnie jako wspólnotę braterską, gdy tymczasem odkupienie polega na włączeniu jednostki do Kościoła (por. 1 Kor 12,12nn), do Ciała Chrystusa oraz na życiu dzięki czynowi zbawczemu Pana. Jest to możliwe dzięki wspólnemu życiu z członkami tego Ciała.

W Kościele w Koryncie indywidualiści doprowadzili do poważnych nadużyć, co św. Paweł Apostoł gani w 1 Kor 11,20-22. Miało to miejsce w związku z Eucharystią, która właśnie jest sakramentem jedności, zjednoczenia 1 Kor 10,16nn.

Wiara chrześcijańska sama z siebie zmierza do tego, by łączyć ze sobą wierzących we wspólnym życiu. To życie wspólne przekracza poziom tylko duchowy i prowadzi do zakładania gmin chrześcijańskich, do konkretnych wspólnot, do nowej rodziny. Taka gmina, mająca nawet dobra wspólne (wspólnota życia), jest szczególnie otwarta na dar Ducha Świętego. By jednak ten dar przyjąć, musi się stać Ciałem, jedno. Stając się jednym Ciałem, jest świadectwem o dziele Bożym, środowiskiem wzrostu, a także świadectwem życia, nowej rodziny. Kto chce wrosnąć w Chrystusa, musi usłyszeć i przyjąć Jego zaproszenie do gminy chrześcijańskiej („Choć i zobacz” J 1,46), w której może uwierzyć, wzrastać i wrastać w Kościół.

(zob. też G. Lohfink, Czy Bóg potrzebuje Kościoła?, Poznań 2005 oraz G. Lohfink, Czy Jezus głosił utopię?, Poznań 2006)

b. Wspólnota jako znak w świecie indywidualistów

Wspólnota ma pewien wymiar profetyczny (prorocki) jako znak braterstwa w dzisiejszej kulturze, która utraciła sens wymiaru społecznego i przyjacielskiego. Dzisiejsze społeczeństwa zdominowane są przez wszechpotęgę jednostki, przez cofanie się we własną prywatność. Brak jest dostrzegania przez grupy potrzeb jednostek. Obecna jest nietolerancja, odrzuca się słabszych. A przy tym żywa jest nostalgia za prawdziwymi relacjami, potrzeba drugiego, potrzeba relacji przyjacielskich.

Jako **znak dla tego świata** ważne jest budowanie więzów religijnego braterstwa, realizującego pełnię miłości ludzkiej w oparciu o miłość Bożą. Kościelna wspólnota braterska staje się zaczynem dla całego społeczeństwa, bo pozwala skosztować odrobinę świata przyszłego. We wspólnocie „uczmy się żyć z osobami, które postawił obok nas Pan, z ich odmiennością i ograniczeniami” (V. Cattana), uczmy się podążać razem.

We wspólnocie ważna jest **komunikacja**. Właściwa komunikacja między osobami jest autentyczna, gdy prowadzi do dzielenia się dobrami duchowymi. „Jedynie dobre przyzwyczajenie przekazywania sobie wiary razem z braćmi we wspólnocie, jak również dzielenie się z innymi tym, co się dostaje od Pana każdego dnia, uzdalnia nas do stawania się głosicielami wiary także poza wspólnotą, przyjmując konkretną metodę dzielenia się lub **głoszenia przez „zarażanie”**. Metody te są szczególnie wskazane w czasach nowej ewangelizacji ludzkości i kultury” (Cencini).

Najczęstsze odejścia od rodziny, od wspólnot zakonnych, od wspólnot i stowarzyszeń Kościelnych to trudności życia wspólnotowego, a te będą zawsze. Dlatego trzeba szukać i proponować konkretne narzędzia i sposoby bycia i życia razem, które pozwolą na zbudowanie autentycznego braterstwa ewangelicznego na dobre i na złe, by ofiarować je światu i Kościołowi jako **ZNAC BRATERSTWA** jako miasto położone na górze czy lampa na świeczniku, by świeciła wszystkim.

Budowanie wspólnotę, która „świeci” w ciemnościach tego świata egoizmu, egocentryzmu, grzechu, zagubienia, indywidualizmu, to piękne zadanie, ale musi zakładać, że braterstwo religijne jest nie tylko **komunią świętych**, lecz również **komunią nawracających się grzeszników**. Każdy z nas w łasce uświęcającej jest świętym, a jednocześnie jeszcze nie wydoskonalony moralnie, więc skłonny nadal do grzechu,

a więc grzesznikiem. Zdziwiające jest odkrycie, że ja-święty (ontycznie) jestem mniej święty (moralnie), jeśli nie nauczę się żyć w pokornym uznaniu swej nędzy, grzeszności. Bo święty to pojednany grzesznik, z pokorą uznający swój grzech.

Podobnie jest ze **wspólnotą, która nie jest:**

- klubem zamożnych (bogaty) duchowo,
- grupą pięknych posągów, które starają się sobie przypodobać,
- zespołem perfekcyjnych osób, które nie mają sobie nic do zarzucenia lub do wybaczenia,
- grupą penitentów cierpiących na depresję, smutnych z tego powodu, że są skazani na grzeszenie,
- grupą zatwardziały grzeszników, obojętnych na Ewangelię,
- grupą uczestników grupowej terapii, którą nieustannie powtarza przez formację czy rekolekcje.

Wspólnota chrześcijańska może być wspólnotą jednocześnie świętych i grzeszników, bo jest najpierw wspólnotą z Bogiem, który jest święty i miłosierny. On pozwala obojgu (świętym i grzesznikom) rósć aż do żniwa. Tylko taka wspólnota z nowym stylem życia może stać się rosą dla Kościoła.

E. Ćwiczenia w grupach: Budowanie wspólnoty

I) Krąg biblijny (ok. pół godziny): Jestem chrześcijaninem

[Poszczególne segmenty można podzielić między uczestników umiających dobrze czytać (!), by je zaprezentowali, przeczytali wszystkim. W wypadku braku osób dobrze czytających drobne litery, animator sam prezentuje te treści sprawnie, by nie przekroczyć limitu czasu]

Wielu z nas zdaje się nie doceniać radości, która wypływa z prostego faktu, że jesteśmy chrześcijanami. Być chrześcijaninem to źródło wielkiej radości i pełni życia. Bez tego źródła każda inna rola, którą spełniamy w życiu jest mniej radosna i mniej skuteczna. Nie mogą być szczęś-

liwym mężem czy szczęśliwą żoną, jeżeli nie przeżywam w pełni mej chrześcijańskiej osobowości. Moje życie jako siostry, brata czy kapłana będzie mniej radosne, jeżeli nie będę doceniał coraz bardziej znaczenia tożsamości chrześcijańskiej. Nasze wtórne powołanie do małżeństwa, kapłaństwa czy życia zakonnego będzie tylko wtedy źródłem wielkiej radości, jak i apostoelskiej skuteczności, jeżeli doświadczymy pełni naszego powołania do osobowości chrześcijańskiej, do bycia osobą wolną.

POJĘCIE OSOBY: Filozofowie, psychologowie i teologowie niemało uwagi poświęcili pojęciu osoby. Ale tylko Bóg może objawić pełną prawdę o człowieku jako osobie. Zanim stworzył człowieka, rzekł:

- *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam* (Rdz 1,26).
 - Do kogo w pierwszej kolejności jestem podobny?
 - Co to oznacza, że jestem stworzony na podobieństwo Boga?
 - Czy jestem w stanie poznać samego siebie i ogólnie: zrozumieć, kim jest człowiek, jeśli nie znam Boga? (Musimy zatem w pewnym sensie znać Boga, jeśli chcemy poznać człowieka. Muszę znać i doceniać Boga, abym w pełni docenił samego siebie i doznał radości życia) .
 - Kim jest Bóg? Jakimi słowami mogę określić Boga?
- *Bóg jest miłością* (1 J 4,8). Oto najpełniejsza odpowiedź na pytanie, kim jest Bóg!
 - Jak rozumiesz to stwierdzenie?
 - Co powinieneś zatem robić, by upodobnić się do Boga, który jest miłością?

Miłość wymaga wolności. Miłości nie można nigdy łączyć z przymusem. I tak Bóg jest **wolnością do** miłowania, absolutną wolnością do miłowania. Nie idzie o to, że Bóg posiada miłość albo wolność, nie, Bóg jest miłością i Bóg jest wolnością ze swej istoty. Człowiek więc uczestniczy w nieskończonej wolności Boga do nieskończonej miłości. Możemy zatem powiedzieć, że być osobą znaczy być „wolnością w świecie do miłowania”. Nazywać człowieka, zwłaszcza chrześcijanina, tylko *animal rationale* („zwierzę rozumne”) jest czymś poniżającym. Każdy chrześcijanin uczestniczy w Bożej wolności, aby mógł

kochać w sposób nieskończony.

UTRACONA I ODZYSKANA GODNOŚĆ: Prawdą jest, że człowiek przez grzech pierworodny utracił swą godność i siłę do miłości, lecz Bóg w jeszcze cudowniejszy sposób przywrócił mu ją w Jezusie. Dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu wiemy, że:

- *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5,5).*
 - Kto i w jaki sposób przywraca nam utraconą godność dzieci Bożych? (Sam Bóg dając nam Swoją miłość przez Ducha Świętego – nawiązanie do sakramentu chrztu i bierzmowania)
 - Do czego ta miłość nas uzdalnia? (Do bycia dziećmi Boga i braćmi i siostrami dla siebie)
- *Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu (2 Kor 3,17-18).*
 - Z czym jeszcze wiąże się obecność Ducha Świętego? (Z wolnością)
 - Kto jest obrazem Boga? (Jezus Chrystus)
 - Co jest celem naszego życia? (Jak najpełniejsze upodobnienie się do Jezusa)

We mnie zatem, jako chrześcijaninie, jest Boża miłość i Boża wolność do miłowania; nie dlatego, że jestem dobry i szlachetny, lecz dzięki łasce Bożej i Jego kochającej łaskawości jako mego Zbawcy. Jestem więc wolnością w świecie do miłowania nie dzięki własnym wysiłkom i na pewno nie przez własne zasługi. Jest to dar Boży, jaki otrzymałem przez Jezusa.

OSOBOWOŚĆ NIEROZWINIĘTA: Jest możliwe, że tę mą wielkość jako osoby wolnej „zakopałem” przez ciągłe nadużycia lub przez częściowe niewykorzystanie jej przez lata, czy wreszcie przez swój błąd, polegający na przekonaniu, iż dar ten jest rzeczywiście moją własnością. Ale dar wolności wciąż posiadamy. Z pewnością raz po raz ona się ujawnia, tak że rzucamy niespokojne spojrzenie na „zakopany skarb”

tkwiący w nas.

SZACUNEK DLA SAMEGO SIEBIE: Możemy zapewne podpisać się pod słowa psalmisty:

- *Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyliś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyliś* (Ps 8,5-6).
 - Z czego wypływa godność człowieka? (Ze stworzenia go przez Boga dla niego samego i z faktu bycia odkupionym przez Jezusa Chrystusa)
- *Chwałą bowiem jest dla nas świadectwo naszego sumienia, bo w prostocie serca i szczerości wobec Boga, a nie według mądrości doczesnej, lecz według łaski Bożej postępowaliśmy na świecie, szczególnie względem was* (2 Kor 1,12).
 - Jaki drugi fundament ludzkiej godności możemy wskazać na podstawie tego fragmentu? (Życie zgodne z Bożym planem względem nas, w prostocie serca, szczerości wobec Boga i opieranie się na Jego łasce)

Jedynie dlatego, że Bóg uznaje moją osobowość, jestem zdolny cieszyć się tą największą i najbardziej podstawową prawdą o sobie samym, że jestem osobą rozumną i wolną. Szacunek Boga wobec mnie jest źródłem wszelkiego szacunku i prawdziwie ludzkiej godności. Jeżeli doświadczam szacunku, którym Bóg mnie darzy, zaczynam dowartościowywać własną osobowość i jestem gotów bardziej niż przedtem używać swej wolności do miłowania.

Być osobą – wolnością w świecie do miłowania – jest moją godnością, a stawać się coraz bardziej osobą – korzystać z mej wolności do miłowania – jest moim zadaniem i powołaniem. Nie mogę uważać się za lepszego męża czy żonę, siostrę czy brata, kapłana czy biskupa dopóty, dopóki całym sercem nie uznam w sobie Bożej wolności do miłowania i nie zacznę z niej właściwie korzystać.

MOJE POWOŁANIE DO BYCIA OSOBĄ: Moje najgłębsze powołanie to być osobą – **wolnością do miłowania**. Wszystkie inne powołania

mają sens i znaczenie tylko w powiązaniu z tym zasadniczym powołaniem. Dopóki nie przyjmę i nie poświęcę się najważniejszemu przykazaniu Bożemu:

- *Będiesz miłował...* (Pwt 6,5).
 - Co dla mnie oznacza przykazanie miłości Boga i bliźniego?
 - Jak odnajduję się w wezwaniu do osobistego zaangażowania się w miłość?
 - Czy naprawdę wierzę w to, że moim najważniejszym powołaniem jest powołanie do miłości?
- *Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał* (1 Kor 13,2-3).
 - Jak rozumiem te słowa?
 - Czy dostrzegam przepaść, jaka istnieje pomiędzy życiem w miłości a życiem poza miłością, bez miłości?

Mogę sprzeniewierzyć się powołaniu chirurga, pielęgniarza, nauczyciela czy kapłana, lecz nie mogę uciszyć powołania do tego, by być osobą. Sukces w karierze może być ułudą. Mogę cieszyć się uznaniem jako zręczny chirurg czy działacz społeczny, nauczyciel czy handlowiec, kapłan czy polityk, pielęgniarz czy fizyk jądrowy, lecz jeśli nie jestem przede wszystkim osobą – wolnością do miłowania – to moje życie jest godne pożałowania i bezsensowne wobec Boga.

W każdym nowonarodzonym dziecku tkwi głęboko nieusuwalna potrzeba, aby kochać i być kochanym. Niedbali rodzice mogą sparaliżować tę dążność lub stłumić ją, jeśli nie pomagają dziecku rozwinąć tego wspaniałego skarbu, jednak ta drogocenna wolność do miłowania znajduje się tam jeszcze i jest wciąż żywa. U wielu z nas jest nawet bardzo żywa, pomimo że zmarnowaliśmy niejedną sposobność, by wolność tę wykorzystać. Zmarnowaliśmy, ponieważ inni nie zachęcili nas do tego. Posiadamy do pewnego stopnia naturę Bożą, Boży pęd i siłę do miłości. Całe życie polega na korzystaniu lub nieskorzystaniu z tej wielkiej energii, jaka w nas tkwi.

Jeżeli kocham, żyję. Jeżeli nie kocham, umieram:

- *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci (1 J 3,14).*

Być osobą zatem to powołanie, to łaska i wielka godność.

- *Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła (Ps 139, 13-14)*

Dopiero wtedy, gdy poznam i ujawnię w życiu Boże podobieństwo i Bożą siłę do miłości, która we mnie tkwi, mogę powiedzieć, że naprawdę przyjąłem Jego dar, którym jest moja osobowość.

II) Dzielenie się (ok. 1 godziny)

Zalecenia wstępne dla animatorów:

Grupa nie powinna liczyć więcej niż 8-10 osób. Każdej osobie dajemy w sumie około 5 minut na dzielenie się. Spotkania w grupach mają być zastosowaniem treści z wykładu ogólnego i powyższego studium Nowego Testamentu na temat wspólnoty według Nowego Testamentu. Uczestnicy mają w ręku tekst wygłoszonej konferencji i mogą wypowiedzieć się na temat swojego odbioru tych treści. Animator zapisuje ważne uwagi, sprawy, które szczególnie mocno rezonowały w uczestnikach, aby podzielić się tym z prowadzącym rekolekcje.

- 1. Nie ukrywaj się pod płaszczkiem takich słów, jak „my, nas, wy, ktoś, ludzie, myślę...”. Mów o sobie samym, podziel się swoimi własnymi uczuciami i przeżyciami. Nie uogólniaj i nie moralizuj.*
- 2. Nie sądź ani nie potępiaj nawet w myśli: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni”. Uczucia nie są dobre ani złe. Jeżeli osądzasz uczucia innych, zły jest twój osąd, a nie ich uczucia.*
- 3. Nie wszczynaj dyskusji ani komentarzy na temat wypowiedzi innych, posługując się zwrotami: „Czy nie wydaje się wam? Czy nie myślicie? Jak sądzicie?”.*
- 4. Nie upominaj ani nie moralizuj używając słów: „powinieneś,*

musisz, powinniśmy...”.

5. Nie śpiesz się. Mów jednak treściwie. Kilka treściwych zdań więcej znaczy niż długie wywody, które nie uzewnętrzniają stanu twojego serca. Dobre dzielenie się z innymi to sztuka, którą nabywa się stopniowo.

6. Nie zadawaj pytań, jakbyś prowadził dochodzenie. Inicjatywę pozostaw osobie dzielącej się. Z pytania pomocniczego ma przebić troska o osobę, a nie ciekawość czy przymus. Uszanuj wolność.

7. Nie poprawiaj innych ani nie dawaj rad. Najpierw trzeba dobrze wysłuchać i zrozumieć. Rady trzeba pomóc znaleźć, a nie dawać.

8. Nie przerywaj milczenia, gdy ktoś zrobił przerwę na zastanowienie. Wykorzystaj tę przerwę na zbadanie swoich uczuć i tego, co zostało powiedziane.

9. Naucz się twórczo słuchać z szacunkiem rodząc zaufanie, bo takie słuchanie buduje i ciebie i dzielącego się.

Celem tych spotkań nie jest dyskusja ani wysłuchanie wykładu, ale ćwiczenie się w wyrażaniu sobie wzajemnie miłości Chrystusowej przez ufne dzielenie się z innymi oraz słuchanie zaangażowane. Nasza obecność na spotkaniu grupy świadczy, że każdy z nas pragnie wzrastać w miłości i rozumieniu siebie nawzajem. Usiłujemy wspólnie podjąć na nowo dialog w szczerości i nauczyć się lepiej słuchać.

Praktykowanie wzajemnej miłości polega na stopniowym dzieleniu się naszymi przeżyciami z innymi, co jest wzajemnym przekazywaniem samych siebie w darze w nadziei, że dar zostanie przyjęty. Ważne jest przekazywanie swoich przeżyć i uczuć. Kiedy dzielisz się swymi przeżyciami, mów co czujesz lub czułeś, a nie swoje oceny (np. uważam, że; jestem przekonany, że...).

WYMIANA POGLĄDÓW I PRZEŻYĆ

1. Jak się czujesz teraz, kiedy wszyscy razem rozpoczynamy budowanie wspólnoty? Czy jesteś zaniepokojony? Zadowolony? Pełen nadziei? Ufny? (Staramy się, aby wszyscy krótko wypowiedzieli się).

2. W jaki sposób najbardziej odczuwasz potrzebę innych? Czy jesteś przekonany wewnętrznie, że prawdziwy rozwój chrześcijanina do-

konuje się we wspólnocie z innymi? Czy tę wspólnotę traktujesz jako dar Boga dla ciebie?

3. Jakie są twoje najgłębsze nadzieje co do wspólnoty? Jaki jest twój ideał chrześcijańskiej wspólnoty?

4. Które treści z konferencji przemówiły do ciebie najbardziej?

5. Jakie masz obawy wobec tej wspólnoty, która jest wspólnotą nie tylko świętych, ale też grzeszników? Jak przyjmujesz prawdę o tym, że nie ma wspólnoty doskonałej?

6. Jakie masz wyobrażenia o wspólnocie? Jak się one mają do określeń „Ciało Chrystusa” oraz „wspólnota nawracających się grzeszników”? Jak rezonują w tobie prawda o tym, czym wspólnota chrześcijańska nie jest?

DZIEŃ TRZECI

D. Budowanie wspólnoty:

Drugi jako inny i jako grzesznik

1. Drugi jako inny

W sercu każdej prawdziwej ludzkiej wspólnoty chrześcijańskiej jest jedność z Bogiem. Jednak przeżywanie jedności z wieloma osobami, których się nie wybierało, zaakceptowanie obcego z jego cechami (cnotami i grzechami) nie jest łatwo. Może być owocem jedynie doświadczenia pełnej akceptacji przez drugiego, który uzdolni tamtego do bycia otwartym na innych.

Kroczenie samemu do świętości prowadzi do postrzegania świętego jak bohatera, którego się podziwia, a nie naśladuje. Bardziej pociąga jednak braterska wspólnota, która żyje Bogiem. Taka autentyczna świętość jest zaraźliwa.

Drugi jest inny: Mogłoby się wydawać, że świętość jest sprawą osobistą. Każdy ma swoją osobowość, jedyną i неповtarzalną, stąd droga świętości też będzie indywidualna i неповtarzalna. Bycie identycznymi jest potrzebą patologiczną. A jednak bycie innym rodzi lęk

i nietolerancje. Szuka się bratniej duszy. Drugi jako inny, czyli doświadczenie duchowe jako miejsce różnic i integracji. Nie jest łatwo przyjąć bliźniego z całą jego odmiennością i dzielić z nim tę samą drogę świętości. Ale odmienność jest wpisana w religijność.

Najpierw musimy **pozwolić Bogu** być Innym od tego, jakiego my chcielibyśmy. Bóg jest większy, jego plan zbawienia wykracza poza wszelkie nasze możliwości, poza nasze myślenie o nas samych i o naszych planach świętości. Ale właśnie dlatego, że Bóg jest inny, otwiera nieograniczone możliwości, człowiekowi, który Go szuka. Choć tajemnica Boga zdaje się mroczna od nadmiaru światła, to jednak serce człowieka czuje się przyciągane przez nią i stopniowo doświadcza jej piękna. Następuje przejście od doświadczenia odmienności Boga do integracji.

Doświadczenie świętości Boga umożliwia przyjęcie **odmienności bliźniego**, która nie musi być powodem konfliktu, ale jako znak obfitości łaski i zaproszenie do wejścia w tajemnicę drugiego. Jeśli umiemy akceptować Odmienność Boga, łatwiej zaakceptować inność drugiego.

Doświadczenie świętości Boga pozwala na odkrywanie podobieństw w bracie, że jesteście podobni, że mamy wspólne korzenie.

Doświadczenie Boga umożliwia doświadczenie uświęcającego braterstwa, w którym człowiek znajduje inspirację, pośrednictwo, pomoc, świadectwo.

2. Drugi jako grzesznik

Jeśli założymy, że droga do świętości ma być szybka, to kroczenie po niej z kimś, kto jest słaby i niekonsekwentny, spowoduje opóźnienie (np. w małżeństwie rodzą się pytania, czy ciągnąć męża za sobą czy iść naprzód niezależnie od jego słabości). Po co obciążać się dodatkowo problemami drugiego. Stąd różnice osobowe i grzech drugiego wydają się usprawiedliwiać postawy indywidualistyczne i nawet jest pewnym alibi dla bycia świętym w pojedynkę.

Niemożliwa jest realizacja projektu świętości jeśli odrzuca się lub niewystarczająco akceptuje bliźniego jako grzesznika. Uważa się, że za grzesznika można najwyżej się modlić i mieć cierpliwość, by nie być złośliwym względem niego. To jest niewystarczające. Właściwa posta-

wa rodzi się z doświadczenia duchowego, tu: doświadczenia osobistej relacji z Bogiem bogatym w miłosierdzie i łaskawość. Najpierw sam muszę doświadczać miłosierdzia Boga, abym był zdolny do właściwej postawy względem siebie grzesznika i wobec drugiego jako grzesznika. Miłosierdzie to nie tylko przebaczenie zła, ale też ogrom otrzymanego dobra, począwszy od daru samego życia. Doświadczenie Bożego miłosierdzia uczy przechodzić ponad sprawiedliwością (jemu należy się kara), uczy przewyżczać różnice, antagonizmy i podziały, ale przede wszystkim uczy integrować w miłości wszystko, co normalnie niszczy relacje i prowadzi do zamknięcia się w sobie. Kryterium doskonałości we wspólnocie to nie kryterium przyjemności (on mi się podoba / nie podoba; rodzi sympatię / antypatię) i zasług, ale kryterium miłosierdzia.

Przypowieść o celniku i faryzeuszu w świątyni (Łk 18,9-14)

– odnajdujemy w nas samych grzesznika i świętego:

- faryzeusz to „święty”, chełpiący się respektowaniem reguł, postów, irytujący perfekcjonista, pielęgnujący samozadowolenie religijne;
- celnik to grzesznik – jest mu przykro, bo zauważył, że jest słaby i bezbronny wobec Boga, wycofuje się, względem innych czuje się gorszy, a może czując się najgorszy, usprawiedliwia się, że inni też są źli; jest w ciągłej depresji, bez nadziei, wcale nie pokorny, ale użalający się przed innymi.

Zatem święty bez grzesznika to sprawiedliwy pyszałek, opierający swą nadzieję na możliwości zamożbawienia przez swą doskonałość, bez pomocy Boga i innych. Grzesznik bez świętego to desprat, który może wyznaje grzeszność, ale póki nie zwróci się (jak celnik z przypowieści) do świętego Boga o miłosierdzie i pomoc, skazany jest na rozpacz.

A przecież pewność wiary w otrzymaną łaskę uświecającą powinna pokonywać w nas beznadzieję i rozpacz z powodu naszej grzeszności i dawać pocieszającą pewność działania łaski i miłości. Nasze poczucie grzeszności wskazuje nam, uświęconym przez Boga, doświadczenie słabości nie tylko przebaczonej, ale wypełnionej siłą łaski jako konieczną drogę do Boga (por. 2 Kor 12,7-13, „Wystarczy ci mojej łaski, moc się doskonali w słabości”).

Źródłem każdej świętości jest Bóg i kontakt z Nim, który jedno-

częściej powoduje radykalne odkrywanie naszej ułomności, którą zanurzamy od razu w głębinie Bożego miłosierdzia. Świątość człowieka to jego nicość wypełniona bez reszty Bogiem. Dla nas jedyna możliwość doświadczenia Boga polega na zaakceptowaniu własnej słabości, na uznaniu przed Bogiem, który jest wielkoduszny i wierny w miłości, osobistego ubóstwa, by otrzymać od Niego sprawiedliwość, która nas zbawia jako dar Jego miłosierdzia.

To doświadczenie Boga jest też warunkiem każdej relacji braterskiej, która zakłada doświadczenie własnego zła, przemienionego przez Boga w doświadczenie miłości i miłosierdzia. To doświadczenie pozwala nam być miłosiernymi najpierw względem nas samych, a potem względem braci. Wejść w serce drugiego może ten, kto najpierw wchodzi we własne serce, w którym odnajduje podarowaną świętość i swą grzeszność.

Konsekwencje i wnioski praktyczne:

1) Nie czuć się lepszym od nikogo we wspólnocie i nie osądzać nikogo jako gorszego od siebie. Kto codziennie pozwala, by Słowo Pana działało w nim, łatwo odkrywa w sobie kąkol zła i nie będzie osądzać bliźniego, nie znając jego intencji. E.Peyretti: „Kiedy widzisz grzech twego brata, pomyśl o swoim grzechu. Tam widzisz jedynie korę zewnętrzną, natomiast w przypadku twego grzechu znasz jego złośliwe jądro i sedno”. Oczywiście celem rozpoznania naszego grzechu jest odkrycie ogromnego miłosierdzia nam okazanego, a nie rozpacz.

2) Okazywać obficie miłosierdzie, które rozszerza granice zgody, która jest warunkowana przez rozpoznanie w drugim brata i świętego. Serdeczne spojrzenie na brata ma prowadzić do dzielenia się z nim doświadczeniem miłosiernego Ojca w stosunku do tego, co negatywne, a co jest częścią ludzkiego życia.

3) Nie wystarczy nauczyć się usuwać zło (np. przez upomnienie braterskie, przebaczenie, rewizje życia, celebracje pokutne), by zło straciło swą diabelską moc niszczącą, ale jeszcze ważniejsze jest integrowanie dobra przez dzielenie się dobrami duchowymi (charyzmatami, słowem Bożym, darem łaski itd.), by móc poznać lepiej zamysł Boga i wspólnie kroczyć drogą ku świętości. Szczęśliwa i błogosławiona jest wspólnota, w której dzień po dniu odkrywa się, ile łaski jest w życiu

każdego brata i siostry, w ich słowach, gestach, pragnieniach i w ich nadziejach! Miłość jest i musi być większa od zła. Wielkim błędem jest indywidualizm w drodze do świętości (święty w pojedynkę, bez grzesznych braci).

4) Komunia (wspólnota) rodzi się z dzielenia się doświadczeniem dobra i zła.

E. Ćwiczenia w małych grupach: Budowanie Wspólnoty

I) Krąg biblijny:

Wspólnota to znoszenie cudzych ciężarów (ok. pół godziny)

Dopóki nie cieszymy się ostateczną i stałą wspólnotą z Bogiem, a wiara jeszcze nie osiągnęła swego celu, jesteśmy pielgrzymami w drodze do naszego niebieskiego mieszkania. A na tym padole, jak Bóg nam przypomina: „Każdy poniesie własny ciężar” (Ga 6,5). Każdy z nas musi nieść brzemień własnego samolubstwa i grzechu: wielu obaw lub uczucia braku wiary: niezniszczonych nadziei albo może własnej, fizycznej słabości; zranionych ambicji lub niespełnionych marzeń; niedociągnięć wynikających z temperamentu lub być może obawy przed zbliżającą się starością; deformacji fizycznej lub emocjonalnych przeżyć z lat młodości; zmartwienia o przyjaciół lub zdziwienia, że w ogóle ma jakichś przyjaciół. To są trudności, które nękają wszystkich.

W Starym Testamencie w przepowiedni o Jezusie czytamy, że weźmie na siebie nasze brzemiona:

- *Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści* (Iz 53,4).
 - Jakie owoce przyniosła Jezusowi Jego miłość do nas? (Cierpienie i ból).
 - Jak sądzisz, dlaczego Jezus wszedł z nami w relację, skoro wiedział, jakie będą tego skutki dla Niego?
- *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga.*

Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy (2 Kor 1,3-5).

- Co czyni dla nas Bóg? (Pociesza)
- Do czego to Boże pocieszanie ma nas skłonić? (Do pocieszania naszych cierpiących bliźnich)
- W jaki sposób dokonuje tego Bóg i w jaki sposób my mamy tego dokonywać? (Przez obecność w chrześcijańskiej wspólnotie i przez upodobanie w cierpieniach znoszonych dla Imienia Chrystusa)
- *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe* (Ga 6,2) oraz *Z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości* (Ef 4,2).
 - W jaki sposób mamy realizować dar Bożej miłości? (Przez wzajemną miłość z braćmi i siostrami)
 - Jak rozumiesz wezwanie „Jedni drugich brzemiona noście”?
 - Co dla ciebie oznacza „znoszenie siebie nawzajem w miłości”?

UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA Z MIŁOŚCIĄ: Jednakże nie mogę nieść twoich ciężarów z tobą ani ty moich ze mną, jeżeli nie będziemy gotowi ukazać ich sobie wzajemnie oraz słuchać uważnie jeden drugiego. Powinniśmy, jak król Salomon, modlić się o „słuchające serce”, aby usłyszeć, jak każdy członek naszej wspólnoty walczy o podzielenie się swoimi trudnościami, obawiając się ciągle, że pozostanie nie wysłuchany albo, że jego kłopoty sprawią być może, że będzie mniej kochany. Prawdziwe znoszenie ciężarów bliźnich rozpoczyna się wtedy, gdy ktoś kocha na tyle, że chce słuchać i ma na to czas, by słuchać sercem. Taka umiejętność słuchania powinna cechować mnie wobec każdego członka mojej wspólnoty, jeśli każdy z nich podejmuje się ryzyka i prosi mnie o udział w jego trudnościach. Ukazanie swoich kłopotów oznacza podjęcie ryzyka, że człowiek zostanie niewłaściwie rozumiany albo przestanie być kochany. Tylko prawdziwie Chrystusowa troska we mnie dopomoże memu bliźniemu w podjęciu takiego ryzyka.

Często wołanie o pomoc jest bezskuteczne, ponieważ nie zostało rozpoznane. Czasem występuje ono w formie agresji, depresji, uśmiechu albo po prostu w formie pytania np. „Jesteś zajęty”? Lecz mogę być zbyt zajęty sprawami ludzi, aby ich naprawdę wysłuchać. Mogę dążyć do rozwiązywania problemów ludzkich, zanim się z nimi spotkam, ponie-

waż nie chcę tracić czasu na słuchanie. Muszę słuchać, zanim zacznę pomagać. Jakże wielu ludzi traci czas, udając, że sobie radzą i uśmiechają się, ponieważ zdaje się im, że nikt nie chce razem z nimi nieść wielkiego ciężaru. To nie powinno się zdarzyć w mojej wspólnotcie, jeśli nam serce zdolne wsłuchać się głębiej, wsłuchać się w to, czego ludzie obawiają się powiedzieć ze względu na grożące im odrzucenie, choć ciężar przygniata ich niemal do ziemi i jest za ciężki, by mogli go udźwignąć sami.

- *Nie chciałbym bowiem, bracia, byście nie wiedzieli o udręce doznanej przez nas w Azji; jak do ostateczności i ponad siły byliśmy doświadczani, tak iż zwątpiliśmy, czy uda się nam wyjść cało z życiem (2 Kor 1,8).*
 - Jak sądzisz, dlaczego św. Paweł dzieli się swymi cierpieniami z Kościołem w Koryncie?
 - Czy sam pozwalasz innym nieść wraz z tobą twoje problemy?
 - Czy starasz się towarzyszyć innym w ich cierpieniach?

TOLERANCJA: Przyjęcie całym sercem członków naszej wspólnoty takimi, jakimi są, nazywa się chrześcijańską tolerancją. Jest ona jednym z najskuteczniejszych środków słuchania innych i gotowości przyjęcia na siebie ciężarów innych. Jest to oczywiście naśladowanie albo raczej korzystanie z tolerancji Jezusa.

- *A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa (Rz 15,5-6).*
 - Jaki jest fundament jedności i zgody we wspólnotcie chrześcijańskiej? (Bóg, który daje siłę i uzdalnia do współodczuwania).

Sprawa ta jest dzisiaj jeszcze ważniejsza, kiedy tak szybko następują zmiany, a ludzie skłaniają się do zajęcia stanowiska w sposób bezkompromisowy. Istnieje wiele spraw, z którymi możemy się zgodzić lub nie, a jednak wciąż możemy być zjednoczeni sercem i umysłem, aby dać chwałę Bogu.

– Czy nie mieszany często jedności z uniformizmem?

- *Jeden czyni różnicę pomiędzy poszczególnymi dniami, drugi zaś uważa wszystkie za równe; niech się każdy trzyma swego przekonania* (Rz 15,5).
 - Co krytykuje Apostoł? (Bezkrytyczne przyjmowanie opinii innych, zwłaszcza w sprawach błahych).
 - Do czego zachęca? (Do rozumnego poszukiwania swojego zdania i do konsekwentnego trzymania się go).

PRZEBACZENIE: Już w czasach Starego Testamentu Bóg znosił brzemiona człowieka przede wszystkim przez nieustanne przebaczenie ludowi, który sam siebie stawiał w kłopotliwej sytuacji. Wciąż na nowo odnawiał swoje przymierze z ludźmi i wzmacniał nieustannie nadzieję zbawienia. Do natury Boga należy znoszenie ciężarów tych, których kocha, ponieważ jest On w najwyższym stopniu Osobą – wolnością do miłowania. Nigdy nie ustanie ta postawa Boga:

- *Jeśli my odmawiany wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć samego siebie* (2 Tm 2,13).
 - Co jest fundamentem przebaczenia? (Wierność – sobie, swoim poglądom i danemu słowu)
 - Czy czerpię przykład z Boga w miłości wiernej i przebaczącej?
- *Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (Łk 6,27).
 - Co nakazuje Jezus w Kazaniu na Górze? (Miłość nieprzyjaciół i odpłacanie miłością za nienawiść).
 - Jakie są moje odczucia wobec tych słów?
 - Czy rozumiem je, czy zgadzam się z nimi?
 - A może uważam je za utopię i coś, czego nie da się zrealizować?

UZNANIE / AKCEPTACJA: Nie wszyscy posiadają w tym samym czasie taki sam poziom wiary. Jeśli nie będziemy ostrożni, może się zdarzyć, że odrzucimy tych, o których myślimy, że mają mniej od nas wiary. Czasem zdarzy się, że ktoś wydaje się komuś zbyt skrupulatny i tutaj znowu musimy wzajemnie znosić swoje brzemiona:

- *A tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie, bez spierania się o poglądy. Jeden jest zdania, że można jeść wszystko, drugi, słaby, jada tylko jarzyny. Ten, kto jada [wszystko], niech nie pogardza tym, który nie [wszystko] jada, a ten, który nie jada, niech nie potępia tego, który jada, bo Bóg go łaskawie przygarnął (Rz 14,1-3).*
 - Do czego ma nas również uzdalniać miłość? (Do akceptacji osób, które słabiej lub inaczej wierzą).
 - Jakie to ma znaczenie dla mojego życia dzisiaj?

Istnieje wiele trudności, których rozwiązanie nie jest takie oczywiste. Ludzi, którzy borykają się z nimi, musimy wysłuchać ze szczególną, wpływającą z miłości, troską w sercach, tak byśmy mogli im pomóc znieść je.

2) Dzielenie się (ok. 1 godz.)

Nie wszyscy są otwarci na dzielenie się z innymi, bo w swej przeszłości doznali zawodu. Wahają się wychylić się ponownie. Nie znaczy to od razu, że nie chcą się dzielić i nie chcą wspólnoty. Potrzebują czasu na oswojenie się i muszą zdobyć zaufanie do tych, z którymi mają się dzielić. Nie można ich zmuszać. Oni potrzebują nieraz więcej miłości i wysłuchania ich.

Do jakiego stopnia jesteśmy posłuszni Bogu, przekonujemy się sprawdzając, jak i z jaką miłością słuchamy innych. Miłość do Boga konkretyzuje się w miłości do człowieka. Słuchanie kogoś z miłością wymaga uszanowania jego zwierzenia się i zachowania go w tajemnicy, a nie rozprowadzania wszystkim wokół jak sensacji. Trzeba kontrolować wszystkie odruchy wścibstwa, ciekawości, żądzy wiedzy o innych i ich sprawach z fałszywym pragnieniem niby pomagania innym. W ciekawości może ukrywać się nieuporządkowana chęć dowiedzenia się o czyichś wadach, upadkach, aby znaleźć samozadowolenie, że my sami nie jesteśmy jeszcze tacy źli, skoro inni mają takie problemy, ewentualnie szukamy usprawiedliwienia swoich wad i chęci wybielania siebie przez potępienie innych.

WYMIANA POGLĄDÓW I PRZEŻYĆ

1. Które słowa z konferencji przemówiły do ciebie najbardziej?
2. Co to znaczy dla ciebie, że Bóg zaprosił cię osobiście do wspólnoty z sobą? Czy jesteś wdzięczny za dar Miłosierdzia?
3. Czy w każdej wspólnotie dotychczas czułeś się kochany, czułeś, że darzą cię zaufaniem? (podziel się przeżyciami) Czy styl życia tej wspólnoty pomaga ci we wzroście wiary? A może uważasz, że Wspólnota mogłaby pomóc ci lepiej w inny sposób?
Opowiedz o tym momencie swojego życia, kiedy czułeś się najbardziej kochany.
Kiedy uświadomiłeś sobie, że ktoś cię kocha? Czy pamiętasz okres, kiedy nie czułeś się kochany? Jak się wtedy czułeś?
4. Jak przeżywasz to, że bliźni jest inny, odmienny? Irytujesz się, usiłujesz go upodobnić do siebie?
5. Jak przeżywasz grzeszność braci i sióstr we wspólnotcie?
6. Co szczególnie poruszyło cię w pouczeniach na ten temat na konferencji? Co sobie uświadomiłeś? Co odkryłeś?
6. Czy starasz się zawsze do siebie podchodzić z szacunkiem, który wypływa z miłości Boga do ciebie? Czy jesteś gotów przebaczać innym i sobie za błędy we wspólnotcie?

Modlitwa na zakończenie w formie dzielonej modlitwy podziękowania za cud osoby i Bożej miłości, za różnorodność i za braci grzeszników.

DZIEŃ CZWARTY

A. Budowanie wspólnoty:

Charyzmat wspólnoty jako droga wspólnotowa do świętości

Charyzmat wspólnoty jest Darem Ducha Świętego, który dany jest za pośrednictwem założyciela wspólnoty, i wskazuje wiarygodną i autentyczną drogę doświadczenia Boga i realizacji ideału świętości.

Doświadczenie braterstwa, tożsamości i przynależności koncentruje się wokół tego charyzmatu. Każdy we wspólnocie, wychodząc z punktu centralnego, to jest z charyzmatu, w którym każdy członek danej wspólnoty rozpoznał drogę, jaką wyznaczyła mu Boża Opatrzność, znajduje swój sposób realizowania świętości. Iść ze wspólnotą oznacza pielgrzymować razem ku świętemu Bogu, mieć ten sam cel. Do tego we wspólnocie albo uświęcamy się razem, albo nie uświęca się nikt, bo mój brat obok jest moim towarzyszem w pielgrzymce ku Bogu i integralną częścią mojej relacji z Bogiem

Droga do wspólnoty

1. Jasne określenie charyzmatu i jego wyjaśnienie.
2. Dzielenie się indywidualnym doświadczeniem życia charyzmatem (które nie jest naszą własnością).
3. Ważne jest ciągle mówienie o **wspólnym projekcie**, który wszystkim i każdemu z osobna został przekazany przez Ducha Świętego, by go pogłębiać i uświadamiać sobie powód naszego bycia razem.
4. Przyjaźń religijna nie dokonuje inwazji w życie drugiego, szczególnie w to miejsce, które jest zarezerwowane na samotne spotkanie z Bogiem. Znakiem autentyczności tej przyjaźni jest zwiększona potrzeba samotności z Bogiem. Gdy nie respektuje się tej potrzeby, wówczas w centrum stają wzajemne relacje, a nie Bóg.
5. W głębi serca każdego ma dokonywać się ciągły dialog z Bogiem. Który wymaga milczenia i samotności. To milczenie i klimat ciszy musi być widoczny w rozkładzie zajęć wspólnoty.
6. Postęp w relacjach braterskich widoczny jest, gdy maleje strach i odrzucenie drugiego, podejrzliwość i nieufność, obojętność i brak szacunku.

„Z daleka zauważyłem zwierzę, które szło mi naprzeciw; potem odkryłem, że był to człowiek, a kiedy stanął naprzeciw mnie, zorientowałem się, że był to mój brat”

(powiedzenie tybetańskie)

Życie wspólnotowe jest zawsze darem Boga, który realizuje swój zbawczy plan. Bóg zamierzył w swych planach życie wspólnoto-

we jako drogę do świętości. Z byciem razem we wspólnocie braterskiej związał obietnicę: *Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.* (Mt 18,20). Chrystus odkupił nas i przywrócił komunie i jedność z Bogiem i między nami. Kościół przekazuje nam wiarę w komunii. Jesteśmy dziećmi komunii świętych.

Charyzmat wspólnotowy polega na posiadaniu wspólnego ideału świętości, objawionego przez Ducha Świętego założycielowi i przekazany przez wierność tych, którzy w tym charyzmacie trwają. Posiadanie tego samego charyzmatu nie oznacza kroczenia ku ogólnemu wspólnemu celowi (np. do jedności z Bogiem), ale odnalezienie się na tej samej drodze, która prowadzi do określonej mety; przyjęcie tej samej metody, poczucie się powołanym; przeżywanie tego samego doświadczenia duchowego, pozwolenie na prowadzenie się tej samej pedagogice Bożej¹. Człowiek jest stworzony do relacji.

Trzy typy relacji:

1) stosunki podstawowe typowe dla **życia rodzinnego oraz relacje braterskie i przyjacielskie** rodzące się spontanicznie, które są określone przez naturę (rodzina) i gratyfikują wymiar uczuciowy życia człowieka, który jest fundamentalny, wymiar miłości i przyjaźni (niebezpieczeństwo leży tu w ograniczaniu się tylko do relacji spontanicz-

1 Np. w Mamre łączy nas nie tylko pragnienie zbawienia (to jest cel wszystkich w Kościele), nie tylko zbudowanie świętych rodzin, ale to, że odnajdujemy się na tej samej drodze, która prowadzi do określonej mety. Przyjmujemy tę samą metodę: słuchamy kerygmatu, który rodzi wiarę, prowadzi do decyzji; otwieramy się na żywe doświadczenie Boga w przejawach Ducha i w cudach, co utwierdza nas w pewno-

ści wiary i jest ważnym bodźcem stymulującym wzrost pośród świata bez nadziei; otwieramy się na Boże dzieło pojednania i uzdrowienia rodzin, które dokonuje się

nie tyle przez wykłady o rodzinie i kursy oparte tylko na psychologii i teorii komunikacji czy na teologii, ale najpierw przez zewangelizowanie członków rodziny, którzy jako nowi ludzie są zdolni do nowych relacji w rodzinie... Przeżywanie tego samego doświadczenia duchowego np. w trakcie charakterystycznych dla naszej Wspólnoty spotkań modlitewnych związanych z przepowiadaniem Słowa, z posługą charyzmatyczną uzdrowienie, uwolnienia, prorocstwa, z ponawianą modlitwą o wylanie Ducha Świętego, który jedynie ma moc nas stworzyć na nowo, uzdrowić, zrodzić nadzieję. Pozwalamy prowadzić się Bogu na drodze otwierania się na to prowadzenie przez trud ciąglego rozeznawania i wsłuchiwania się w słowo Boże, także przez proroków. To niektóre elementy naszego charyzmatu.

nych i łatwych);

2) koleżeńskie relacje odnoszące się do **funkcji, zadań**, wyznaczone przez profesję zakonną, czy przez misję wobec innych – te są obiektywne i bezosobowe, często sztywne. We wspólnotach jest niebezpieczeństwo oceniania relacji w świetle wydajności i korzyści personalnych, według uznanych dobrych manier;

3) odnoszące się **do wartości i ideałów**, na podstawie których podejmuje się życie wspólnotowe, np. we wspólnocie w centrum jest Chrystus i Ewangelia.

We wspólnocie można przeżywać wszystkie typy relacji. Ważne jest by nie były one wyłącznie „duchowe”, pozbawione uczuć, ale przeżywane jako zaspokajające, jako miejsce wyrażania się własnej uczuciowości, jako moment spotkania z braćmi i siostrami, którzy się w nich odnajdują. Świętość polega na ustanowieniu równowagi pomiędzy trzema typami relacji. Nie można ograniczać się do modelu rodzinnego, gdzie funkcje i dynamika są inne (związane z charakterem i celem życia rodzinnego), ani do modelu przyjacielskiego (podość sobie), ani do modelu hotelarskiego, gdzie każdy może obejść się bez drugiego, ani do modelu instytucji, firmy, która przez dobrą organizację osiąga zyski. Jest to wspólnota uczniów Jezusa, rodziny Jezusa, którzy idą za Nim, by Go słuchać, by byli z Nim i ze sobą, by mógł ich wreszcie wysłać na misję, by w ten sposób razem kroczyli za Nim do świętości, budując konieczną wspólnotę braterską.

Budowanie braterstwa

Wspólnota braterska jest darem, który musi być chroniony i pielęgnowany, by wydawał więcej owoców. Wspólnota jest miejscem, gdzie „stajemy” się braćmi i siostrami. Pismo Święte mówi o wzajemnym budowaniu się w miłości (Ef 2,20-22; 1 Tes 5,11). Nie można ograniczyć się do formalnego utrzymywania dobrych stosunków (np. przez odwiedzanie się niezobowiązujące, goszczenie się, spotkanie w czasie wolnym na herbacie...), ale musi być świadomym trudem wzajemnego budowania się jako wyrażania miłości w najwyższym stopniu. Spotykamy się, robimy coś razem w tym celu, aby się wzajemnie ubogacić, zbudować

jeden drugiego i zbudować wspólnotę. Co robić?

1) Okazywać wdzięczność, czyli poznawać i uznawać wciąż na nowo w sobie i w drugich miłosierdzie Boga, które uzdalnia nas do bycia zgodnymi. Dziękujemy innym za wierność i trwanie we wspólnocie, dziękujemy za wiele gestów dobroci, ciepła, przebaczenia, zrozumienia.

Okazywać wdzięczność Bogu za dar wspólnoty i miłosierdzia wobec grzeszników, którzy stają się świętymi. Trzeba wciąż odkrywać i dzielić się tym, co i ile już otrzymaliśmy. Taka wdzięczność jest źródłem bezinteresowności i hojności wobec innych.

Przeciwieństwem jest **niewdzięczność**, czyli brak pamięci o dobru lub pamięć selektywna (pamiętam tylko to, co chcę, a nie całe dobro) lub powierzchowna. Smutno byłoby spotkać kogoś we wspólnocie, kto nie widziałby powodów, by być wdzięcznym wspólnocie, i nie czułby się przez nią pobudzany, kto wspólnotę uznawałby za macochę, kto innych traktowałby we wspólnocie jako naprzykrzających się, tylko proszących o coś, a on by uważał się za bohatera, który tylko musi dawać i czuje się lepszy od innych. Taka niewdzięczność rodzi subtelną przemoc we wspólnocie, owocującą uskarżaniem się na niedoskonałość swojej wspólnoty, osądzaniem jej i potępianiem. To przemoc tych, którzy nie umieją zaakceptować różnych od siebie, nie potrafią przeżywać sytuacji konfliktowych i trudnych jako okazji do wzrostu nowego i prawdziwego braterstwa. Ta przemoc kocha własny ideał wspólnoty bardziej niż jej członków i zasiewa nastrój smutku, zaraza niezdrowym klimatem. Kto jest wdzięczny, staje się budowniczym pokoju i braterstwa.

2) Błogosławić wspólnotę, bo chce się dobra dla niej. Błogosławić to chcieć dobra nie tylko dla siebie, ale też dla brata, dla wspólnoty.

Miłość do wspólnoty, do braci musi być wypowiedana, nie może pozostać domyślna. Gdy nie będzie podtrzymywana przy życiu gestami, słowami i znakami, zwracaniem uwagi na drugiego, stanie się wątpliwa i mało wiarygodna, może zniknąć. Ważne jest wypowiedanie miłości w sposób inteligentny, przyjemny, twórczy i dyskretny (por. Pawłowy „święty pocałunek”).

To także cieszyć się razem z bratem z jego radości. Łatwiej jest z kimś płaczącym płakać, ale by cieszyć się z cieszącym się, trzeba mieć wewnętrzną wolność i zdolność empatii (wczucia się).

To także dobrze mówić o własnej wspólnotcie z członkami wspólnoty jak i z tymi na zewnątrz.

Nieraz trudno uwierzyć, z jaką łatwością i infantyлизmem niektórzy szukają poza wspólnotą przyjaciół i powierników i **opowiadają im o słabościach własnej wspólnoty**, odczuwając przyjemność w opisywaniu tego wszystkiego z zawziętością, wykluczając możliwość, by jego własna wspólnota mogła być budująca. Ponosi za to odpowiedzialność. Mówiąc źle o wspólnotcie, mówi źle o sobie samym i czyni źle osobom, którym się zwierza, bo złe słowo ma moc niszczącielską.

Błogosławić to też dobrze mówić Bogu o bracie, czyli modlić się za niego i dziękować.

3) Upominać i zachęcać wspólnotę, co musi być wyrazem szacunku, by osoba upominana odczuła, że traktuje się ją jak brata/siostrę. Chodzi o prawdziwe napomnienie: dlatego, że cię szanuję za to kim jesteś i kim możesz stać się, wzywam cię, byś stawał się coraz bardziej tym, jakim masz być według powołania. Upomnienie musi być szczere, a nadto dyskretne, w prostocie, przyjacielskim tonem, inaczej jest ono nieskuteczne. Dobro, które jest w nas, jest małe i słabe i potrzebuje wsparcia. Każdy z nas jest za nie odpowiedzialny, aby rozwinęło się w prawdziwe zachęcające (a nie zniechęcające) braterstwo.

Upomnienie nie może być wyrazem infantylnej litości. Nieraz mamy do czynienia z kimś w kryzysie emocjonalnym i powinniśmy szczególnie dać mu odczuć bliskość i serdeczność. Pomocy potrzebuje raz jeden, raz drugi. Raz jest noszony przez innych, drugi raz innych niesie. We wspólnotcie wiara jednego wspiera wiarę drugiego, a wszyscy strzegą wiary wszystkich.

4) Tworzyć wspólnotę, a więc nie konsumować tylko jak pasożyty. Wspólnota jest taka, jaką zbudujemy. Każdy musi być tkaczem relacji we wspólnotcie. Szczególnie cenna jest obecność we wspólnotcie osób, które zdolne są z cierpliwością „tkać i zszywać” rozerwane

relacje. Nie boją się „mieszać”, ale z dyskrecją i inteligencją angażują się w odbudowę relacji. Trzeba wielkiej pokory i wytrwałości, by utrzymywać relacje ze wszystkimi, nie pomijając nikogo. Naprawianie stosunków odbywa się też przez dzielenie się najbardziej znaczącymi relacjami, przyjaźniami i znajomościami z drugimi. Warunkiem tego jest, że nie przeżywa się ich z zazdrością.

Tworzy się wspólnotę też przez służenie jej, co jest sposobem odbierania siebie jako dorosłego i odpowiedzialnego w stosunku do braci. Służyć wspólnocie to dawać jej swój wkład. Może to być nasza inteligencja i zdolności, twórcze uczestnictwo w życiu codziennym i w szczególnych momentach. Można dać swój czas i siły, albo stojąc na pierwszej linii w ewangelizacji, albo wspierając innych modlitwą i obecnością, dyżurując na portierni, pracując w sekretariacie... przez dar dobrego humoru, rozładowując złą atmosferę i napięcia.

Ważne jest świadectwo trwania we wspólnocie. Łatwo jest zakochać się, ale trudniej wytrwać w miłości. Chodzi tu o pozostawanie także fizycznie i uczestniczenie w jej życiu. Chodzi też o działanie w duchu wspólnotowym, zarówno gdy chodzi o planowanie, jak i wykonywanie konkretnej misji. Stąd ważne jest informowanie wspólnoty o swoich poczynaniach, bez prywaty.

Duch Boży może inspirować też do reformy, nie koniecznie przez występowanie ze wspólnoty i zakładanie nowej, ale często przez naprawianie jej od środka.

Reguły wpływające na utrzymanie szczęśliwych relacji:

- dawać wsparcie emocjonalne;
- dzielić się dobrymi wiadomościami;
- tworzyć harmonijną atmosferę rodzinną;
- szanować rewiry prywatności drugiego;
- zwracać się do drugiego po imieniu;
- dochowywać tajemnic;
- świętować urodziny z prezentami i życzeniami;
- stawać w obronie drugiego, gdy jest nieobecny;
- mówić drugiemu o swoich planach i zadaniach;
- być tolerancyjnym w stosunku do przyjaciół drugiego;
- nie krytykować drugiego publicznie;

- prosić drugiego o radę w kwestii własnych problemów;
- rozmawiać z drugim o religii;
- w czasie rozmowy patrzeć drugiemu w oczy;
- umyślnie dotykać drugiego;
- żartować i żartobliwie sobie „dokuczać”;
- zwracać się do drugiego, jeżeli potrzebuje się konkretnej pomocy;
- nie ukrywać przed drugim własnych niepokojów i cierpienia;
- odwzajemniać komplementy i przysługi (również pożyczki).

Dodatkowe reguły dla małżonków:

- rozmawiać ze współmałżonkiem o seksie i o śmierci;
- praktykować aktywność seksualną ze współmałżonkiem;
- zwierzać się współmałżonkowi (przyjacielowi) z własnych uczuć i problemów osobistych;
- rozmawiać ze współmałżonkiem o osobistych kwestiach finansowych;
- okazywać sobie wzajemnie uczucie publicznie.

Dodatkowe reguły dla męża:

- zajmować się rodziną, gdy żona nie czuje się dobrze;
- okazywać zainteresowanie codziennymi czynnościami wykonywanymi przez żonę;
- przyjąć na siebie odpowiedzialność utrzymania domu i koniecznych napraw;
- pamiętać o gestach czułości (o przytuleniu i o kwiatach lub innych drobnych upominkach);
- oferować się do płacenia za żonę, gdy wychodzi się razem.

Dodatkowe reguły dla żony:

- okazywać własną złość w obecności męża, a nie za plecami;
- nie być natarczywą;
- szanować jego autorytet i starać się często go pochwalić.

B. Dzielenie się w małych grupach

Niewielu z nas chętnie słucha innych uważnie, ponieważ wie, że słuchanie jest poniekąd angażowaniem się, zobowiązaniem się do niesienia pomocy i uzdrowienia. Egoizm i wygodnictwo zamyka nas na słuchanie i zaangażowanie w sprawy innych. Usprawiedliwiamy się, że mamy dość swoich spraw. Decyzja na zaangażowane słuchanie jest decyzją miłowania oraz wyrażania tej miłości przynajmniej przez troskę, ale także przez zdecydowane podjęcie działań, jeśli tylko coś jest w naszej mocy. Ciężar niesiony w pojedynkę może być bardzo ciężki. Inaczej przeżywamy trudności, gdy ktoś nam towarzyszy i przynajmniej słucha, wie o nich i podtrzymuje nas na duchu. Niektórzy tylko chcą dzielić się swoimi ciężarami z innymi, podczas gdy inni chętnie je podejmują za kogoś i wspólnie znoszą.

WYMIANA POGLĄDÓW I PRZEŻYĆ

1. Jak rozumiesz charyzmat wspólnoty? Czy twoje rozumienie jest zgodne z określeniem podanym na konferencji?
2. Które rodzaje relacji przeżywasz obecnie we wspólnocie? Które sprawiają ci wiele trudności?
3. Czy jesteś zaskoczony przedstawionymi sposobami budowania braterstwa?
4. Podziel się swoimi trudnościami w przeżywaniu wdzięczności wobec wspólnoty. Wskaż konkretne owoce bycia we wspólnocie, za które Bogu i wspólnocie jesteś wdzięczny.
5. Jakie przeżywasz trudności w komunikowaniu osobom we wspólnocie, że ich kochasz, potrzebujesz?
Podziel się doświadczeniem, gdy ktoś inny okazywał ci, że cieszy się tobą we wspólnocie. Jak się wtedy czułeś.
6. Jakie masz pozytywne i negatywne doświadczenia z upominaniem i zachęcaniem we wspólnocie?
7. Jak oceniasz swój wkład w życie wspólnoty? Czy nie czujesz się pasażerem? Czy rozpoznajesz już dar i to, co możesz dać wspólnocie?

Modlitwa: Niech każdy sformułuje modlitwę dziękczynienia za dar

wspólnoty i dobra, które ona niesie.

DZIEŃ PIĄTY

D. Budowanie wspólnoty: Komunia grzeszników

Możliwe jest stworzenie wspólnoty świętych, mimo że pozostaje ona prawdziwą wspólnotą grzeszników. Wspólne dla nas wszystkich doświadczenie zła jest drugim aspektem wspólnoty chrześcijańskiej. Oczywiście różne są możliwe postawy wobec zła: od depresji nim spowodowanej przez rezygnację aż po zupełną obojętność wobec zła. Chrystus przyszedł nas zbawić jako grzeszników. Grzech jest doświadczeniem ludzkim związanym z naszą naturą, podczas gdy świętość jest darem Boga. Zło powoduje zerwanie relacji i zniszczenie zdolności do nich. Człowiek wówczas koncentruje się na sobie, a relacje z innymi traktuje jako cel do realizacji własnych interesów.

Istnieją różne typy zła i ograniczeń, które mają wpływ na wspólnotę:

1.) Ograniczenia fizyczno-fizjologiczne związane z ułomnością i kruchością fizyczną człowieka.

2.) Ograniczenia psychiczne (niedojrzałość, infantyizm, podatność na zranienia, związek z przeszłością, niestałość, poczucie bycia ofiarą). Powodują one brak równowagi w relacjach: albo zbytne uzależnienie od innych, albo ucieczka od ludzi. Powoduje też lęki, zazdrości, zbyt duże wymagania, obojętność, sprzeczności, uporczywość, mechanizmy obronne, subtelny fałsz...

3.) Ograniczenia moralne wynikające z grzechu. Grzech nie tylko zrywa więź z Bogiem, ale jest też naruszeniem prawa, co powoduje rozłam we wspólnocie, a także w samej osobie.

Trzeba swoje słabości i sprzeczności nazwać po imieniu, popatrzeć prosto w oczy „potworom”, uznać zranienia i trudności, czas gojenia się zranień, uznać, że jest się słabym w konkretnych dziedzinach życia.

Warunkiem zbudowania wspólnoty braterskiej jest porzucenie iluzji o naszej indywidualistycznej doskonałości. Życie we wspólnocie jest możliwe tylko wtedy, gdy członkowie jej znają swe słabości i nauczyli się godzić z własną słabością, bowiem wiedzą, że jedynie wychodząc od własnej słabości, można zawsze na nowo doświadczać Bożego miłosierdzia, które jest okazywane wszystkim. Trzeba mieć odwagę patrzeć prosto w twarz słabym punktom wspólnoty. Wartość wspólnoty chrześcijańskiej ma źródło w przebaczeniu krzywd i win. W takiej wspólnocie słabi są zawsze w centrum (trzeba wypracować formy pomocy słabym!).

Zło indywidualne staje się złem wspólnotowym, gdy powoduje taką samą (złą) reakcję jako odwet, co wyzwala szaloną reakcję łańcuchową: zło rodzi zło i rozszerza się, zaraża. Zło, które niszczy braterstwo czyni się we dwóch, a nie w pojedynkę. Konieczna jest **dojrzała odpowiedź** na niedojrzałość tego, kto jest słaby. Zło zaczyna się szerzyć, gdy reagujący posługuje się tym samym językiem (złym), gestami agresywnymi, prowokacyjnym stylem (ze mną nie można sobie za wiele pozwalać). Popełniać grzechy oznacza brać udział w eschatologicznej walce przeciw Chrystusowi, potwierdzając jedynie samego siebie.

Droga wyjścia: J 7,53-8,11. Rozważmy niektóre aspekty tekstu:

– Cudzołożnica zostaje przyprowadzona do Jezusa, nie po to, aby ją zbawił, ale potępił. Oni zjednoczyli się, aby osądzić i potępić – „komunia sądzących” z jednomyślnością w potępieniu kogoś, co sprawia im przyjemność i zadowolenie. Bywa, że nieraz słabego obciąża się odpowiedzialnością za to, co niezbyt dobrze funkcjonuje we wspólnocie. A szukanie winy trzeba zaczynać od siebie.

– Faryzeusze śledzili kobietę jako „zbiorowi podglądacze”, zdobywcy trofeum w formie dowodów przeciw komuś, kogo podglądali i przyłapali na gorącym uczynku. Diabelska komunია wokół przyjemności, jaką sprawia mówienie źle o bracie lub siostrze. Te osoby mają coś z detektywa i kumoszki. Wyrządzają oni wielką szkodę we wspólnocie.

– Także Jezusa posadzono na ławie oskarżonych wraz z kobietą. Jest to postawa tych, którzy żądają obciążenia innych, szczególnie przełożonych, obowiązkiem rozwiązywania trudnych sytuacji, albo wyko-

rzystują autorytet dla potwierdzenia własnych sądów i wykonania własnych wyroków. Umywają ręce i manipulują sytuacją, by wpłynąć na decydentów. Czasem ci sami ludzie już po wydaniu wyroku zamieniają się w pocieszycieli ukaranego brata, starając się ubolewać nad brakiem wyrozumiałości władz (pomieszanie nikczemności i złośliwości, lęku i agresji, hipokryzji i słabości, fałszu i bezczelności – koktajl bardzo skażony trucizną).

– Jezus postawiony pod murem, milczy – uczy nas, jak reagować na zło (także publicznie znane), które wielu chciałoby od razu potępić. Pokazuje, jak nabrać dystansu. Milczeniem unika prowokacji. Daje innym czas, by dokonali refleksji nad tym, czego się dopuszczają, by zweryfikowali szczerość swego postępowania. Jezus nie wydaje wyroku, czego domagali się faryzeusze, ale okazuje miłosierdzie. Zatem może i w nas istnieje obraz Boga, który musi być oczyszczony z naleciałości antymiłosiernych; pojęcie prawa, które uciska i niszczy autentyczność relacji; koncepcja braterstwa, która musi przejść ewangelizację; ideał doskonałości indywidualnej, który chciałby wymazać grzech (i usunąć grzesznika), a sam winien być usunięty i zastąpiony ideałem ewangelicznym.

– Natarczywość faryzeuszów skłania Jezusa do słów: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (8,7). Mistrz nawołuje ich, by uznali, że nie są lepsi, ale równi, i mogą włączyć się w doświadczenie słabości i zła drugiej osoby. Sami doznają miłosierdzia, a o tym zapominają i zakładają szaty sędziego.

– Jezus nie dokonuje przesłuchania, ale stwarza kobietę niejako na nowo. Pyta, czy ją kto potępił, i dopowiada, że On jej też nie potępia, co ma moc stwórczą. Zatem jesteśmy wezwani, by nigdy nie potępiać, nawet jeśli zło jest oczywiste i publiczne. Czas życia na ziemi nie jest czasem na sąd i potępienie. Kiedy ludzie nie potępiają się wzajemnie, to również Bóg ich nie potępia. Niepotępienie nie jest brakiem interwencji, ale stworzeniem nowej sytuacji.

– „Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (8,11) – to autentyczne oświadczenie uwolnienia, dar odnowionej możliwości przejścia ze śmierci do życia. Jezus podkreśla pewność posiadania łaski, która daje siłę przeciw doświadczanej słabości. Doświadczanie miłosierdzia rodzi wspólnotę grzeszników, którzy z daru Bożego stają się świętymi.

Pamiętajmy o czterech etapach postępowania w sytuacji grzechu brata z Mt 18,15-17:

Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie,

- I) *idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata.*
- II) *Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa.*
- III) *Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi!*
- IV) *A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!*

E. Ćwiczenia w małych grupach: Budowanie Wspólnoty

I) Krąg biblijny: Wspólnota to troska o innych (ok. pół godz.)

Przetrwanie jakiegokolwiek grupy, czy wspólnoty, zależy od dwóch czynników. Po pierwsze od tego, czy członkowie tej grupy dążą do tego samego celu, a po drugie w jakim stopniu uznają ten cel. Te dwa czynniki są jakby spoidłem scalającym wspólnotę. Ludzie w naturalny sposób poszukują grup, które dążą do takich samych celów jak oni, natomiast opuszczają grupę, jeśli wydaje się im, że przestała zmierzać do tych celów. Dopóki ludzie mają ten sam cel przed oczyma i dążą prawdziwie do jego urzeczywistnienia, grupa pozostaje zwarta, w przeciwnym razie rozpada się.

ROZKŁAD GRUP W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM: Jesteśmy dzisiaj świadkami rozpadania się wielu grup i wspólnot, które do niedawna wydawały się bardzo spójne. Rozpadają się małżeństwa, i to szybciej aniżeli kiedykolwiek przedtem. W stosunkowo krótkim czasie dochodzi do rozłamów w partiach politycznych. Nawet narody pod naporem grup etnicznych dzielą się, a Kościoły, chociaż usiłują zbliżyć się do siebie w skali światowej, to równocześnie na własnym terenie domagają się większej niż przedtem autonomii.

Ludzie dzisiaj dążą coraz bardziej do spełnienia swoich osobistych celów i jeżeli jest to już nieosiągalne w danej grupie, to nie chcą dłużej do niej należeć. Dawniej ludzie często trwali w grupach, choć nie odpowiadały w pełni ich celom. Dzisiaj porzucają je, ponieważ znajdują inne możliwości. W przeszłości bardziej niż dzisiaj na pozostanie ludzi w grupie wpływały takie czynniki jak: prestiż społeczny, sankcje religijne lub po prostu brak innej możliwości.

POTRZEBY LUDZKIE – WSPÓLNOTA: Wszystko to jest prawdziwe zwłaszcza wtedy, gdy głębsze potrzeby ludzkie wchodzą w kolizję z innymi nie tak głębokimi dążeniami. Najgłębszą potrzebą człowieka jest kochać i być kochanym, rozumieć i być rozumianym. Jeśli jakaś grupa nie zaspokoi tej potrzeby, z pewnością postanowi ją opuścić. W niektórych wypadkach może pozostanie jeszcze z powodu obawy, niezdolności przystosowania się do innych grup lub ze względu na poczucie winy, ale wciąż będzie chciał odejść. Będzie zawsze odczuwał silne pragnienie, by być w takim miejscu, gdzie – jego zdaniem – mógłby kochać i być kochanym, rozumieć drugiego i być rozumianym.

MIŁOŚĆ WE WSPÓLNOTY: To wielkie pragnienie złożył w sercu człowieka Bóg, gdy powołał go do tego, by był osobą. Bóg chce, aby kierując się tym pragnieniem jego lud tworzył wspólnoty. Miłość jest celem Bożej wspólnoty i tylko miłość może być siłą, motywacją jej wzrostu i trwania. Prawdziwie chrześcijańska wspólnota nie opiera się tylko na wspólnym projekcie ani nawet na fizycznym pokrewieństwie swoich członków. To Boża miłość w sercach ludzi jest jej fundamentem i gwarancją trwania:

- *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie (J 13,34).*
 - Do czego wzywa nas Jezus w swym przykazaniu? (Do miłości wzajemnej)
 - Czyją miłość stawia za wzór? (Swoją własną)
 - Czy wierzę, że Jezus dał nam siłę i jest rzeczywiście w nas obecny, po to, by nas uzdalniać do miłości?
- *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego,*

który został nam dany (Rz 5,5).

- Kto rozlewa w nas miłość Boga? (Duch Święty)
- Kto i kiedy dał Kościołowi Ducha? (Jezus Chrystus w dniu Pięćdziesiątnicy)
- *A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was (1 Tes 3,12).*
 - Jaką miłość ma na myśli św. Paweł, gdy pisze do Kościoła w Tesalonikach? (Miłość Bożą, nie ludzką)
 - Kogo należy kochać miłością pochodzącą od Chrystusa? (Wszystkich)
- *Zresztą ja sam, Paweł, upominam was przez cichość i łagodność Chrystusa (2 Kor 10,1).*
 - Jakie na podstawie tego fragmentu są przejawy Bożej miłości? (Cichość i łagodność)
 - W jakich momentach życia Jezusa zauważamy tę miłość? (Np. scena umywania nóg Apostołom, droga krzyżowa, rozmowy z uczniami, faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, spojrzenie „z miłością” na młodzieńca...)
- *Jeżeli więc, Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem (J 13,14-15).*
 - Czego uczy nas gest obmycia nóg Apostołom przez Jezusa? (Służby, pokory, oddania się drugiemu człowiekowi)
 - Do czego uzdalnia nas miłość Jezusa? (Do życia, w którym nieustannie zajmujemy postawę służebną wobec naszej wspólnoty, wypływającą z miłosnej troski o drugich)
 - Spróbujmy sobie przypomnieć takie sytuacje z naszego życia, gdy całkowicie bezinteresownie i bez zewnętrznego przymusu służyliśmy innej osobie czy nawet całej wspólnotie i podzielmy się tym.

GŁĘBOKA TROSKA O INNYCH: Bóg nie zadowala się powierzchną miłością, która nie wiele odbiega od przyjętego konwensu społecznego. Bogu zależy na naszych sercach.

- *Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie. Jesteście bowiem ponownie do życia powo-*

łani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa (1 P 1,22-23).

– Jakie są warunki bycia zdolnym do miłości? (Uświęcenie duszy, posłuszeństwo prawdzie, czystość serca)

– Z czego płynie konieczność wzajemnej miłości? (Z naszego powołania do niezniszczalnego życia wiecznego)

• *Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie (Rz 12,9.10).*

– O jakich wymaganiach miłości pisze św. Paweł? (Braku obłudy, wstrętu do złego, podążaniu za dobrem, wzajemnej życzliwości, gorliwości)

• *Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość [...] Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości (Kol 3,12.14).*

– Czego zwieńczeniem jest miłość? (Miłosierdzia, dobroci, pokory, cichości, cierpliwości)

– Jak nazywamy te uzdolnienia osoby ludzkiej? (Są to cnoty)

– Jaką wobec nich rolę pełni miłość? (Łączy je i uzupełnia)

Skoro dzisiaj tak dużo pisze się i mówi na temat wspólnoty, posłuchajmy samego Boga, który mówi nam, że istota wspólnoty nie polega na posiadaniu takich samych przekonań, ani na zamieszkiwaniu tego samego mieszkania, tego samego domu, ani na wykonywaniu tej samej pracy czy spożywaniu posiłku przy tym samym stole, ani nawet na modlitwie wokół jednego ołtarza. Mówi nam także, że miłość nie wypływa z praktyki innych cnót wspólnotowych, lecz przeciwnie wszystkie one wypływają z miłości, bez której wszystkie nasze troski pojedyncze i zespołowe, wszystkie nasze zmartwienia i wysiłki są bezużyteczne w oczach Pana.

• *Lecz wy starajcie się o większe dary, a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.*

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości

bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje... (1 Kor 12,31-13,8a.13).

– Wymieńmy zatem wszystkie przymioty miłości pojawiające się w Pawłowym hymnie. Spróbujmy w kilku słowach scharakteryzować każdy z nich.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że tylko wtedy mogę powiedzieć, że Jezus w pełni we mnie mieszka, kiedy mogę o członkach swojej wspólnoty powiedzieć to, co Jezus powiedział do swego Ojca o swojej apostołskiej wspólnotie: „Żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś” (J 17,23).

– Czy ja jestem już zdolny do takich słów o mojej wspólnotie: o mojej małej grupie? o wspólnotie w moim mieście czy diecezji? i wreszcie o całej Wspólnocie Przymierza Rodzin „Mamre”?

A jeśli nie, to czego mi jeszcze brakuje?

II) Dzielenie się (ok. 1 godz.)

W chrześcijańskich wspólnotach wiele mówi się o miłości, co jest często ucieczką od praktyki miłości. Obecne spotkanie jest okazją do jej praktykowania. Miłość rozpoczyna się tam, gdzie przyjmuje się drugiego człowieka takim, jakim jest, a jest inny i jest grzesznikiem. Nie chodzi więc o zmienianie innych, litowanie się nad nimi czy wykorzystywanie ich, ale potraktowanie z szacunkiem. Wszystko inne poza słuchaniem z szacunkiem, jest manipulacją, bo drugiego traktujemy wówczas jak rzecz, a nie jak osobę. Słuchanie daje możliwość poznania drugiego, aby go zaakceptować. Bóg najpierw sam nas ukochał i dopiero wymaga od nas wzajemnej miłości.

Każdy z uczestników ma w sumie ok. 5 min. na podzielenie się własnymi prawdziwymi przeżyciami lub uczuciami. (To nie jest czas dyskusowania, ale dzielenia się).

WYMIANA POGLĄDÓW I PRZEŻYĆ

1. Czy doświadczyłeś tego, że wspólnota chrześcijańska odpowiedziała w ogólności na twoje najgłębsze potrzeby? W jaki sposób i dlaczego?
2. Jakie zło przeżywasz we wspólnocie? Co odkrywasz jako złe?
3. Podziel się swoimi doświadczeniami z osobami „złymi”? Jak na nie reagowałeś? Jakie postawy wobec „osób złych” we wspólnocie uważałeś za właściwe? Czy nie okazały się one niedojrzałe? Podziel się doświadczeniem, jak czyjeś zło spowodowało cię do obmowy i zderzenia.
4. Podziel się, jak odnajdujesz się w scenie z J 8 o przyprowadzeniu do Jezusa cudzołożnicy. Na czym miejscu (ze sceny ewangelicznej) odnajdujesz się najlepiej?
5. Które słowa z konferencji dały ci najwięcej do myślenia?
6. Czy traktujesz to studium o wspólnocie jako łaskę odsłonięcia prawdy o tobie i o twoim niedojrzałym reagowaniu na zło?
7. Czy potrafimy przywołać z naszych wspomnień doświadczenie pozytywne, gdy zareagowaliśmy dojrzałe na zło i ono zostało wyeliminowane, a nie rozszerzone? Opowiedz zdarzenie, kiedy okazałeś „szlachetność i cierpliwość Chrystusową” w stosunku do kogoś. Jak się wtedy czułeś?

DZIEŃ SZÓSTY

C. Budowanie wspólnoty: We wspólnocie czujemy się posłani, by budować braterstwo. A co ze złem?

Jak to robić? Przede wszystkim wykorzystywać dobre cegły.

Co do zła, to istnieje takie,

- 1) którego należy unikać,

- 2) które należy przeżywać razem we wspólnocie,
- 3) które musi być przekształcone,
- 4) które stanie się „błogosławioną winą”.

Ad 1) Zło, którego należy unikać

Trzeba je rozpoznać, rozróżnić, aby zapobiegać (na czas). Chodzi o zło, które jakoś zależy od nas i jesteśmy w stanie go unikać lub jakoś je kontrolować, np. patologiczne zaburzenia psychiczne kogoś mogą być dla wspólnoty ciężarem nie do uniesienia, a także życie wspólnotowe może jeszcze utrudniać przeżywanie choroby osobie dotkniętej nią. Wspólnota nie jest grupą terapeutyczną. Ważne jest szybkie rozpoznanie początkowe, by uszanować osobę w jej trudnej sytuacji.

Innym złem jest to, co uniemożliwia zrozumienie obecnego momentu w historii, bycie otwartym na sens historii, w której pewne sprawy należą do przeszłości i jako umarłe nie powinny być już opłakiwane, a którą trzeba dobrze odczytać z nadzieją, by odnajdywać drogę na przyszłość. **Ahistoryczność**, czyli złe rozumienie tradycji jako radykalny konserwatyzm, hamuje rozwój wspólnoty. Są tacy, którzy opłakują przeszłość, nie mając nadziei na przyszłość, i stąd krytykują, zniechęceni zniechęcają innych. Żyją w teraźniejszości, której nie kochają i nie umieją w niej dojrzeć działania Ducha Świętego. Są przywiązani do wspólnoty, a przekazują wrażenie klęski, porażki, odbierają innym nadzieję. A przecież kiedy nie ma nadziei, życie wspólnoty staje się mizerne i tragiczne.

Innym grzechem jest **pośpiech i niecierpliwość** w rozumieniu przyszłości, ku której zmierzamy. Pośpiech jest pogański, bo oznacza, że człowiek nie chce czekać na moment wybrany przez Boga, ale chce Bogu narzucić własny rytm i czas. Niecierpliwy nie ma zaufania do Boga, do którego należy czas. Wymaga, aby wszystko było jasne, zanim zacznie się dziać. A przecież rozeznanie woli Bożej dokonuje się nieraz długo, jest rozciągnięte w czasie. Nie jest dane od razu w całości. Stąd np. nie możemy dziś powiedzieć jeszcze do końca, dokąd zmierza nasza wspólnota w doczesności. Wciąż odkrywamy coraz nowe znaki od Boga i coraz jaśniej ukazuje się droga dla nas, ale wciąż nie jest dana w wersji ostatecznej i nie będzie. Zatem możemy kroczyć tylko bez pośpiechu i niecierpliwości, by nie wyprzedzać przyszłości, iść

krok za krokiem w posłuszeństwie aktualnie odkrywanej woli Bożej W WIERZE i ZAUFANIU. Kto najpierw żąda zrozumienia, nie będąc najpierw posłusznym Bogu, nic nigdy nie zrozumie, a spowoduje zahamowanie marszu wspólnoty ku przyszłości. Wspólnoty bardziej otwarte mają przed sobą przyszłość, bo mają odwagę przejść od teorii do praktyki, wprowadzając w życie intuicje i olśnienia (światło) pochodzące od Ducha Świętego, a nie wymagają od razu jasności całego obrazu drogi.

Mechanizmy odtwarzające zło

Odplacanie złem za zło, odpowiadanie taką samą reakcją w przeciwnym kierunku, tzn. pod adresem czyniącego zło. Zło staje się diabelskie (zaraża i rozszerza się), gdy nie ma we wspólnocie ludzi, którzy by przyjęli akt przemocy (zła) bez „podawania go dalej”. Tylko człowiek wolny, zdolny przyjąć zło i odpowiedzieć dojrzałe, dobrem, blokuje reakcję łańcuchową regenerowania się i rozszerzania zła, odtwarzania się go wciąż na nowo.

Odtwarzanie zła polega na rozpowszechnianiu wokół błędu brata, nie robiąc nic, co pomogłoby słabemu bratu: wszyscy we wspólnocie wiedzą o karygodnym występku, mówią, plotkują o nim przy zamkniętych drzwiach, udają, że są zbulwersowani, ale nikt nie interweniuje bezpośrednio u zainteresowanego. Wspólnota nie bierze na siebie ciężaru grzechu brata, za który winna czuć się odpowiedzialna. Są osoby, które mają szczególne zdolności, jakby anteny do wychwytywania zła, złych wieści i rozpowszechniania ich, będąc niestrudżonymi „zwiastunami złej nowiny”, często upiększając to, co zasłyszą. W ten sposób zło się odnawia i odtwarza, zapuszczając głęboko korzenie, obniża pragnienie świętości, sieje pesymizm, zgorzknienie i brak zaufania do członków wspólnoty. Można zacytować Iz 53,7, odwracając: „O, jak są brzydkie nogi zwiastuna złej nowiny, który ogłasza złą wieść o braku miłości, obwieszcza antybraterstwo, antyewangelię...”.

Złem jest zмова milczenia otaczająca grzesznika, izolująca go od wspólnoty, zrzucająca na niego cały ciężar i upokarzająca. Grzesznik zostaje sam z grzechem i słabością, i nikt nawet nie kiwnie palcem, by mu pomóc. Wtedy zło się rozpowszechnia dzięki bezczynności. Inną

wersją milczenia jest donosicielstwo: takie zaangażowanie, że zaraz biegnie się do przełożonego, by donieść o błędzie brata, i uważa się że zadanie jest spełnione.

To złe postawy, których trzeba za wszelką cenę unikać.

Ad 2) Zło, które trzeba przeżywać wspólnie

Wspólnota zakłada wolność we wspólnym przeżywaniu omylności, niepowodzeń i słabości swych członków.

Trzeba nauczyć się cierpieć z tymi, którzy cierpią, być z nimi, nie zostawiać ich samych (nieobecność jest przeżywana jako osąd i alienacja), także w chorobie czy w umieraniu.

Trudne i ryzykowne jest dzielenie się z innymi własnymi ranami i pozwolenie, by inni nam pomagali. Ale nie ma innej drogi, by budować braterstwo, jak tylko to, by każdy wyznawał swoją słabość w celu realizowania komunii braterskiej. Oczywiście mówienie o własnych słabościach nie jest spowiedzią i ma swoje granice. Jednak iluzją jest myślenie, że samo wyznanie win w spowiedzi św. wystarczy, by uwolnić się od zła. Wyznanie win przed Bogiem jest prawdziwe i uwalniające wtedy, gdy sprawia, że człowiek staje się pokorny i wolny, by uznać własną słabość przed bratem. To rodzi dzielenie się doświadczeniem zła i miłosierdzia.

Miłość braterska jest też „słaba”, tzn. nie narzuca się siłą, ale pozostawia wolność drugiemu, by ją zaakceptował lub nie. Kto kocha, kocha też wtedy, gdy jego miłość i współczucie są odrzucone.

Odczuwanie ciężaru bliźniego jest pozytywnym znakiem, bo świadczy o tym, że uznajemy go rzeczywiście za brata, zależy nam na nim i dlatego jest ciężarem. Jeśli byłby nam obojętny, chcielibyśmy się pozbawić związków z nim, a więc także ciężaru. Poganin unika obciążania się ciężarem kogokolwiek, a chrześcijanin nosi ciężary braci. To jest komunია krzyża, w której jeden musi nosić ciężary drugich. Tu rodzi się doświadczenie wzajemności: kto wspiera i nosi ciężar brata, wie dobrze, że był, jest i będzie nadal sam „noszony”. Noszenie ciężaru jest przeciwne gardzeniu bratem. Noszę i wspieram zagubionego, bo można go zaakceptować, można z nim pozostać w komunii przez przebaczenie. Możemy nosić grzechy brata zamiast go osądzać. Każdy grzech popełniony we wspólnocie pociąga za sobą konieczność przeanalizowania

siebie samego i swej niewierności w modlitwie i wstawiennictwie, braku braterskiego wsparcia bliźniego, braku napomnienia i pocieszenia, skłania do przemyślenia własnych grzechów, własnego niezdyscyplinowania duchowego, które szkodzą całej wspólnotcie. Życ w wspólnotcie oznacza nosić i być noszonym. Oczywiście nie może chodzić o przyklepywanie złu, o gratyfikowanie niedojrzałej, słabej, infantylniej osobowości brata, co mogłoby wzmocnić problem. Noszenie ciężaru brata jest też zanoszeniem go na barkach swej modlitwy do Jezusa, aby go uzdrowił, ale też by uzdrowił egoizm tych, którzy go otaczają.

Innym „złem” do wspólnego dźwigania są ograniczenia w możliwościach wspólnoty sprostania wymogom stawianym przez rzeczywistość. Mówimy wtedy, że „mamy jedynie pięć chlebów i dwie ryby” (Mt 14,7). Trzeba dokonać właściwego rozeznania, nie indywidualnie, ale we wspólnotcie. Rozeznanie wspólnotowe zakłada pełną dyspozycyjność wszystkich członków wspólnoty do pełnego zaangażowania się w poszukiwanie właściwej drogi. To jest sytuacja dziś także naszej wspólnoty, która staje przed zadaniami, które – wydaje się – znacznie przerastają nasze możliwości. Każdy wtedy daje to, co ma (swoje dwie ryby...), nawet jeśli myśli, że jest ubogi i nic nie ma. Dając swój wkład ze swoją oryginalnością i niepowtarzalnością otwiera na doświadczenie rozmnożenia chleba. Trzeba wspólnie dzielić się swoimi niepewnościami, aby znaleźć sposób ich przezwyciężenia.

Często wtedy przeważa postawa destrukcyjnej krytyki, dotkliwych komentarzy dotyczących inicjatyw. Niektórzy mają niechęć podejmowania ryzyka (bo trzeba by samemu potem znosić krytykę), a sami przypisują sobie prawo do wyśmiewania wszystkiego i wszystkich, wysiłków i błędów bliźnich. Trzeba rozróżnić między konstruktorami i niszczycielami wspólnoty, którzy łatwo odpowiedzialność spychają na innych. Kto się konstruktywnie dzieli tym wszystkim, co posiada, uruchamia mechanizm, który zaprasza innych do postępowania w taki sam sposób i pomnaża nadzieję i zaufanie na drodze poszukiwania nowych celów i wyzwania dla wspólnoty. Potrzebna jest tu odwaga i konsekwencja w podejmowaniu **małych kroków**, choćby jeszcze nie wszystkie projekty były do końca zdefiniowane. Metoda małych kroków otwiera na wielkie nadzieje. „Realizujcie to, co zrozumieliście. Każdy niech stosuje w praktyce to, co zrozumiał, do czego jest przekonany, niech

czyni to sam wraz z innymi, a zobaczycie, że osiągniecie nowe życie, którego szukacie i pragniecie. Do tego potrzebna jest wiara każdego z członków wspólnoty, bez której droga naprzód jest niemożliwa.

Innym złem jest **brak wiary, kryzys wiary**. Potrzeba też odwagi pozostania we wspólnocie mimo kryzysów. Wspólnota jest wezwana do pomocy temu, kto przeżywa kryzys. Pomóc można przez swoje świadectwo wiary wynikające z doświadczania mocy zmartwychwstałego Chrystusa.

Ad 3) Zło, które można i należy przekształcić

Chodzi o przyjęcie nowej postawy wobec zła, o przeobrażenie zła w „szczęśliwą winę”. Dokonuje się to przez rozpoznanie własnego zła osobistego, przez przebaczenie, które pozwoli zaakceptować i nie czuć się przygniecionym przez zło, aby wreszcie dojść do przeżywania zła jako pozytywnego doświadczenia miłosierdzia.

Jedną z dziedzin do pracy jest doświadczenie **różnicy zdań**, odmienności drugiego, co prowadzi do konfliktów i nieporozumień, do zerwania relacji, a przecież zamiast inność pojmować jako zło, można rozumieć jako ubogacającą odmiennosc i wyraz fantazji Stwórcy. Nie można lękać się odmienności i nie rezygnować ze wspólnotowego poszukiwania woli Bożej.

Etapy procesu przemiany zła moralnego w dobro duchowe:

1) Warunkiem tego procesu jest to, by zło, którego ktoś się dopuścił, było przeżywane przez wspólnotę jako coś, co należy do wspólnoty.

2) Zło chce się regenerować i szerzyć. Nie zawsze prosty akt dobroti wystarcza, by automatycznie zahamować zło. Odpowiedź dojrzała na zło musi być przewidziana na wielu płaszczyznach.

3) Ważne jest, by zamiast potępienia, szczerze sobie wybaczać.

Ad 4) Zło do błogosławienia

Nie celebруем samego zła, które jest złem, ale doświadczenie zła, które stało się powodem doświadczenia miłosierdzia, a więc błogosławioną winą. Nie ma zła, które nie mogłoby być odkupione.

Formy tej celebracji:

- np. św. Paweł chlubi się swoimi słabościami,
- w liturgii celebруемy pojednanie z braćmi,
- znak pokoju,
- przebaczenie braterskie,
- rachunek sumienia,
- nabożeństwa pokutne,
- sakrament pokuty i pojednania.

D. Ćwiczenia w małych grupach: Budowanie Wspólnoty

I) Krąg biblijny: Wspólnota niedoskonała (ok. pół godz.)

Skoro zamierzamy doprowadzić naszą wspólnotę do szczytu jej rozwoju i pracujemy nad realizacją tego zamiaru, warto sobie uzmysłowić, że poza Bożą wspólnotą nie ma wspólnoty doskonałej. Podobnie jak sam Kościół, każda wspólnota w Kościele jest organizmem przejściowym, zbiorowiskiem ludzi żyjących w napięciu między tym, co dokonało się przez wiarę, a tym, co jeszcze nie zaistniało, a jest przedmiotem chrześcijańskiej nadziei. Każda wspólnota składa się z pewnej liczby osób, które pomagają sobie wzajemnie, aby udoskonalić swoją osobowość, rozwinąć swą wolność do miłowania, i to każdego dnia, przez wzajemne spotykание się. Wiemy dobrze, że powinniśmy wszyscy iść za radą św. Pawła, przekazaną przez niego wspólnocie w Rzymie: „Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego dogodnie, dla jego dobra, dla zbudowania” (Rz 15,2). Jednak często nie dopisujemy ze względu na brak wiary i wysiłku. Pocieszającym jest, że nawet pierwsze chrześcijańskie wspólnoty dalekie były od ideału. Przypatrzmy się teraz niektórym ich brakom, ich grzechom, aby dostrzec, nasze własne uchybienia względem wspólnoty i, o ile to możliwe, naprawić je. Podobnie jak my pierwsi chrześcijanie grzeszyli sercem, językiem i czynem. Módlmy się, abyśmy tak jak oni mieli odwagę słuchać i jasno rozpoznać nasze grzechy przeciwko wspólnocie.

1) GRZECHY SERCA: Pomiedzy grzechami serca, o których wspomina św. Paweł w liście do wspólnoty w Filippi, jest przedkładanie własnych spraw nad sprawy innych:

- *Oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich. To dążenie niech was ożywia, ono też było w Chrystusie Jezusie (Flp 2,3-5).*
 - Do czego zachęca Apostoł? (Do uważania się za słabszych i gorszych od innych)
 - O jakim dążeniu Jezusa pisze? (O trosce nie tylko swoje sprawy, ale również o innych)
- *Dlaczego więc ty potępiasz swego brata? Albo dlaczego gardzisz swoim bratem? Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich. A raczej to zawyrokujcie, by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorzenia (Rz 14,10-13).*
 - Co bardzo mocno potępia św. Paweł? (Potępienie bliźnich, pogardę, ocenianie innych)
 - Co zamiast tego należy czynić? (Uważać na to, by nie dawać drugiemu powodu do upadku lub zgorzenia)
- *Gdzie bowiem zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki (Jk 3,16).*
 - W czym należy upatrywać wielkiego zagrożenia dla wspólnoty chrześcijańskiej? (W zazdrości, żądzy sporu, bezładzie i występku)
 - Czy dostrzegam w sobie te dwie wady prowadzące do dysharmonii i zguby we wspólnocie?
 - Jeśli tak, to czy nad sobą pracuję, żeby je wykorzenić?
- *A niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały (Flp 2,3)*
 - Jaki jest mój cel bycia we wspólnocie? Czy aby nie współzawodnictwo albo próżna chwała?
- *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz w wszelką złość. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie (Ef 4,31.32).*
 - Jakie wady piętnuje św. Paweł? (Gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie, złość)
 - Do czego one prowadzą? (Dożywienia urazy, której nie odpuściliśmy z serca, co jest także grzechem przeciwko wspólnocie)
 - Co w zamian za to należy czynić? (Być dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni i wybaczać sobie)

2) GRZECHY JĘZYKA: Wszystkie grzechy języka wywodzą się z serca, św. Paweł występuje przeciwko nim bardzo ostro:

- *A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli* (Ga 5,15).
– Jakie porównanie stosuje Apostoł? (Porównanie grzechów do kłania i pożerania, a niszczenie wspólnoty do wzajemnego pożarcia)
- *A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa [...] by nie było wśród was rozłamów [...] Doniesiono mi bowiem o was bracia moi, przez ludzi Chloe, że zdarzają się między wami spory* (1 Kor 1,10.11).
– W jaki sposób poważne różnice powinny być zlikwidowane? (Przez omówienie ich w obecności wspólnoty)
- *Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania* (Flp 2,14).
– Co krytykuje św. Paweł? (Skarżenie się, szemranie, powątpiewanie) W jakich sprawach ja najczęściej szemram przeciw wspólnotcie, moderatorowi, animatorom?
- *Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. Gniewajcie się, a nie grzeszcie, niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce* (Ef 4,25.26).
– Przed czym ostrzega nas Paweł? (Przed wzajemnym okłamywaniem się i gniewem nie mającym granic i swego – rychłego – końca)

3) GRZECHY UCZYNKOWE: W końcu napomina nas św. Paweł, że niektóre czynności, chociaż same w sobie usprawiedliwione, są grzechami przeciw wspólnotcie:

- *Baczcie jednak, aby to wasze prawo [do takiego postępowania] Nie stało się dla słabych powodem do zgorznienia [...] W ten sposób grzesząc przeciwko braciom i rażąc ich słabe sumienia, grzeszycie przeciwko samemu Chrystusowi* (1 Kor 8,9.12).
- *Nie oddawajcie złem za zło, ani złorzeczeniem za złorzeczenie. Przeciwnie zaś błogosławcie. Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo* (1 P 3,9).
- *Już samo to jest godne potępienia, że w ogóle zdarzają się wśród was*

sądowe sprawy. Czemuż nie znosicie raczej niesprawiedliwości? Czemuż nie ponosicie raczej szkody? (1 Kor 6,7).

– Jakie dwa inne sposoby Apsotołowie podsuwają w tych dwóch fragmentach zamiast zemsty w stosunku do członka wspólnoty? (Błogosławieństwo – czyli życzenie dobra – osobie, która mi szkodzi oraz cierpienie niesprawiedliwości i znoszenie jej w pokorze)

4) WSPÓLNOTOWE ZEBRANIA: Co do wspólnotowych zebrań św. Paweł prosi nas, byśmy unikali stronniczości:

• *Udzielając tych pouczeń nie pochwalam was i za to, że schodzicie się razem nie na lepsze, ale ku gorszemu. Przede wszystkim słyszę i po części wierzę, że zdarzają się między wami spory, gdy schodzicie się razem jako Kościół [wspólnota]* (1 Kor 11,17-18).

– Co gorszącego jest we wspólnocie Koryntian? (Pod pretekstem spotkań chrześcijańskich, czynią zło i wdają się w spory)

– Jako wspólnota natomiast powinni być jeszcze pełniejszym świadkiem Chrystusa?

• *Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień* (Hbr 10,24-25).

– Czy zatem należy unikać wspólnych zebrań wspólnoty? (Nie)

– Co zatem proponuje autor Listu do Hebrajczyków? (Wzajemną troskę o siebie, miłość, dobre uczynki)

Wiele z tych grzechów popełniamy od czasu do czasu sami. Podczas codziennego aktu pokuty przed Mszą św. albo przynajmniej na naszych wspólnotowych zebraniach powinniśmy dać posłuch słowu Bożemu, które wypowiedział św. Jakub do jednej z pierwszych wspólnot chrześcijańskich:

• *Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego* (Jk 5,16).

– Do czego może nas zmobilizować taki akt pokory? (Może przyczynić się do podbudowania wiary i zaufania we wspólnocie)

– Czego znakiem jest wspólna modlitwa za siebie? (Dowodem, że

pragniemy otrzymać przebaczenie od Boga w niedoskonałej wspólnocie)

- *Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę (Ga 6,1).*
 - Jaka powinna być nasza reakcja na upadek bliźniego? (Łagodne wskazanie mu właściwej drogi i towarzyszenie na niej)

II) Dzielenie się (ok. 1 godz.)

Podczas dyskusji między ludźmi dochodzi często do nieporozumień i braku zgodności, co ujawnia istniejące problemy braku zaufania i poczucia zagrożenia dominacją innych. Decyzja grupy odbierana jest czasem jako zagrożenie dla mojej wolności. Wynika z podejrzliwości o kierowanie się przez innych własnymi interesami i chęcią wykorzystania nas do własnych celów. Trzeba najpierw wzrastać we własnym zaufaniu. **Aby szukać wspólnie woli Bożej, trzeba najpierw odnaleźć się wzajemnie w zaufaniu.**

WYMIANA POGLĄDÓW I PRZEŻYĆ

1. Które prawdy z konferencji szczególnie dotarły do ciebie i pobudziły do refleksji?
2. Podziel się, jak do tej pory dostrzegałeś swą winę w rozprzestrzenianiu zła we wspólnocie Mamre? Z czego nie zdawałeś sobie sprawy do dziś?
3. Jakie masz doświadczenia (pozytywne i negatywne) związane z próbą dzielenia się z innymi swoimi słabościami i trudnościami?
4. Co odkrywasz jako wielkie zło we wspólnocie, za które wszyscy powinni się poczuć odpowiedzialni, by je usunąć lub przemienić?
5. Jak oceniasz swoją szczerłość we wspólnocie do tej pory?
6. Jak wyobrażasz sobie akceptację i noszenie razem ciężaru naszych grzechów i innego zła we wspólnocie?
7. Podziel się na temat doświadczeń związanych z przebaczeniem we wspólnocie.
8. Jeśli możesz, to podziel się, jaki jest twój największy (lub jeden

z wielu) ciężar w życiu. W jakim stopniu czujesz się przyjęty w tej wspólnocie (w skali od 1 do 10)?

9. W jaki sposób – według ciebie – wspólnota mogłaby troszczyć się lepiej o innych, szczególnie o słabych i grzeszników?

10. Czy jest we wspólnocie ktoś, kogo przygniata jakiś ciężar, a ty chciałbyś i mógłbyś mu pomóc? Spróbuj z nim porozmawiać osobiście.

Modlitwa dziękczynna na zakończenie.